

NOWY

# KURJER

## LUBELSKI

Pismo społeczno-polityczne i literackie.

Redakcja i administracja: Zielna 4, m. 12, III piętro, otwarta codzień od godz. 11 — 1 i od 3—6 p.p. Rękopisy nie są zwracane.

T R E Ś Ć: Spowiedź Warszawy—*Tadeusz Hołówko*. Po drodze (feljton)—*Juljusz Kaden Bandrowski*. Do wroga. (pieśń)—*Cyprjan Kamil Norwid*. Odprawa. Ułani. (wiersz)—*Bolesł. Zyg. Lubicz*. Piotrków odrodzony.—*Marja Dąbrowska*. Obwieszczenie. W sprawie Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Kronika.

## Spowiedź Warszawy.

Legjony! Jesteście dziś na wszystkich ustach. I gdyby przyszła wieść, z błyskawiczną szybkością obiegająca miasto, iż „idą do Warszawy“, któżby się znalazł, ktoby na wasze spotkanie nie wybiegł? Nie przez próżną ciekawość, o nie! Ten szal uniesienia, to morze kwiatów, któremi Warszawa usłałaby waszą drogę, to byłby koniec dzisiejszego jej łamania się ze sobą, to byłaby pełna skruchy i żalu serdecznego spowiedź Warszawy.

Witałaby ona was tak serdecznie, nie za to tylko, żeście wskrzesili odwiecznie tkwiący w duszy każdego Polaka cudny sen o żołnierzu polskim, żeście przedzierzgnęli w jawę piękną legendę o dawnych bojach polskich; nie za to, iż wodza waszego Piłsudskiego dziś już otacza chwała, rozjaśniona blaskiem miłości wiernego zastępu; nie za to tylko, iż krocycie owiani sławą bitew pod Laskami, Krzywopłotami, Łowczówkiem, Konarami...

Zeście do długiego szeregu imion bojowników polskich dopisali nowe — Beliny, Herwinga, Orlicza, Wąsowicza, Bojarskiego, Lubonia i tylu innych.

Nie za to nawet, że wraz z waszym zastępem, chłostanym przez jesienną słotę, lub śnieżną zawieruchę, lub opalonym przez lipcową spiekotę, wkroczyłaby cała Polska, t. j. to wszystko, z czego naród może być dumny i w co jest bogaty. I nie za to, że was gorliwą pieczę otaczają najwybitniejsi politycy i mężowie stanu, że zgodnie dla was pracują Daszyński z Jaworskim, że modlą się i błogosławią wam usta płomiennego patrioty biskupa Bandurskiego, że w waszych szeregach stoją najwięksi pisarze, poeci, artyści i profe-

sorowie wszechnic, za honor sobie uważają noszenie munduru polskiego żołnierza, i nie za to też tylko, że wasze żołnierskie koło zagarnęło i spoiło w braterskim uścisku żołnierskiej wiernej do śmierci przyjaźni potomka rycerskiego rodu z chłopem z Kieleckiego—syna fabrykanta z robotnikiem.

Nie za to tylko wszystko. My jedni, którzy ten nieskończenie długi i potworny rok spędziliśmy w murach Warszawy, wiemy, za co was oaa ukochała.

My, którzy całą duszą byliśmy od początku z wami, którzy zazdrościliśmy wam radosnego bujnego życia walki, w słoneczny dzień w otwartym polu, oko w oko z prastarym wrogiem, którzy nie doznaliśmy tej rozkoszy imania Rosjan do niewoli; my, których udziałem jedynym była walka w mrokach podziemi, my skazani na potworną cierpliwosć pająka, nawiązującego nanowo wciąż rwące się nici spisku, my jedni wiemy, czem wy, żołnierze legioniści, byliście w ciągu tego roku dla Warszawy.

Byliście jej wyrzutem sumienia, jej męką i zmorą, nienawiścią i ukochaniem!

O! jak bardzo, jak bardzo na początku wojny nienawdziła was Warszawa! Byliście tą piekącą raną na dnie jej duszy, która mąciła radość i nadzieję zjednoczenia ziem polskich pod berłem północnego cara.

Bo i czyż mogła żywić inne uczucie dla was Warszawa wówczas, gdy porwana złudnym mirażem obietnicy moskiewskiej, udzielała swej sankcji bezwładowi Królestwa, gdy stawiała krzyż nad przeszłością i głosiła, że testament dawnych powstańców polskich spocząć ma odtąd na barkach księcia rosyjskiego? I wówczas to gruchnęła wieść, iż z Krakowa wyszła garść „szaleńców“ niosąca nietylko hasło obrony świętych murów Wawelu przed

CENA

PRENUMERATY:

W Lublinie

rocznie 4 rb. — k.  
kwartalnie 1 „ — „Z przesyłką  
pocztową:rocznie 5 rb. — „  
kwartalnie 1 „ 25 .Zmiana adresu  
poczt. 20 kop.

CENA

OGŁOSZEN:

Iednoszpaltowy  
wiersz piętem lub  
jego miejsce na 1-ej  
stronie 25 kop.,  
na 3-ej stronie—15  
kop., na 4-ej stro-  
nie 10 kop.Drobne ogłoszenia  
po 2 kop. od wy-  
razu.Redakcja za treść  
ogłoszeń nie odpo-  
wiada.

najeźdca, lecz harde zarazem wyzwanie Rosji na bój śmiertelny o Polskę.

Jak mogła ta garstka „szaleńców“ nie oburzyć milionowego miasta okutego jarzmem, w charakterze programu stawiającego łaskę cesarską, mającą nagrodzić Polskę, owitą w pokorę bezczynności?

To oburzenie przeciwko Strzelcom zwolna rozszerzyło się w niechęć i urazę przeciwko całej Galicji, która porwana śmiałym krokiem Legjonów, ściśle z nimi odtąd związała swe losy.

W tej urazie być może, tało się nieskrystalizowane zrozumienie tragicznej rozbieżności dążeń Warszawy i Krakowa—i jeszcze bardziej poczucie, iż winę za tę rozbieżność ponosić winien... nie Kraków.

\* \* \*

Odpłynęła od Warszawy fala październikowej ofensywy, odpłynęliście wraz z nią i wy, którzy podchodziliście pod Dęblin i Grójec.

Z Radomia, Piotrkowa i Łodzi przyjezdni przywozić jeli dziwne wieści o was i pisma wasze, w których widniały nazwiska zasłużonych poetów i pisarzy polskich.

Czytała Warszawa chciwie te pisma, przepojone bólem za zawód, za bierność i obojętność Królestwa względem tych, co w imię wyzwolenia szli krew przelewać.

A taka szczerłość, taki ogrom ukochania Polski, taki ból i troska o Jej przyszłość były z tych kart ukochanych, że oto nienawiść ustępowała miejsca smutkowi—i Warszawa poczynała rozumieć wysiłki Legjonów, zaczynała szukać porozumienia, i tłumaczyć się w duchu przed wami i usprawiedliwiać...

Minęła zima, gdy podjazdy kozackie zapuszczały się pod mury Krakowa—a wieści o was prawie nie dochodziły do Warszawy. Lecz wy, nieznający co to bezczynność, goszczeni byliście podówczas serdecznie przez lud pod-

hański, który razem z wami gorliwie tępił Moskali; w Wigilię Bożego Narodzenia nową sławą pod Łowczówkiem okryliście swe sztandary; lecz nie wiedziała nic o was, więziennym murem oddzielona Warszawa. Sława zaś wasza szła hen! szeroko po Europie—snadź aż tak bardzo szeroko, iż obila się o brzegi Newy—niepokojąc Cara, iż oto on zapragnął zabić was moralnie—i postanowił mieć „Legjony“ własne. Garść awanturników politycznych, znana pod mianem Komitetu Narodowego, przyłożyła do tego rękę.—Lecz to, co było obmyślane na waszą zgubę, przyczyniło się do waszego moralnego tryumfu, a zeuchnęło na dno hańby Komitet narodowy. Na wieść o tworzeniu się carskich „Legjonów“ zawrzało oburzeniem serce Warszawy—nie dlatego, że pójda one bić się pod sztandarami moskiewskimi, albowiem setki tysięcy oddała ona z rezygnacją pod te sztandary. Nie! Już wówczas w waszej zbuntowała się ona obronie, w obronie waszej idei i waszego honoru, bo was miały te moskiewskie legjony unicestwić moralnie, dając Europie widowisko dobrowolnej walki bratobójczej—jak gdyby sankcjonującej przed nią wierność Polski molochowi trójjęzycznej. „Kainowe drużyny“—to miano wypaliła Warszawa na czołach nieszczęsnych; zdraccami narodu okrzyknęła tych, którzy się dali użyć za narzędzie piekielnego pomysłu azjaty.

W tej chwili wygraliście największą z bitew—podbiliście serce Warszawy.

Bo oto, gdy konała w niej wiara w samą siebie, gdy każdy dzień przynosił coraz nowe rozczarowania i coraz nowe obelgi, gdy otwierała się przed Warszawą przepaść moralnego bankructwa, wy staliście się tą siłą, do której coraz bardziej lgnęła młodość Warszawy, jej krew i tężyźna.

Warszawa zrozumiała całą wyższość waszej postawy, zrozumiała że ten, kto wystawia hasło niepodległości, może przegrać fi-

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI.

## PO DRODZE.

Dwór był jak z powieści Orzeszkowej, czy Rodziewiczówny skromny, mały dworek, który sobie przysiągł, że przetrwa...

Doczekał się nas i podjął nas najlepszym, kochanym swym stylem, — zacierki na mleku chleb z masłem, jajka sadzone, rozmowa i szacunek.

Myśmy całe morze słomy nawalili do saloniku, hafty i wszystkie robótkowe staranności na bok zgarnęli, bo przed oknami huczał grzmot przejazdu armat, słońce zachodziło pod niebem, jak aksamit miękkim i wicherzył się twardy okrzyk piechoty: Niech żyje Piłsudski!

Miejscowość ta nazywała się Sieczków.

Pogodo, pogodo, cicha nocy i pełny nasz dniu, dobre słońce i ziemię przychylna, idzie-

my, idziemy, idziemy w złotym kurzu, kwiatkach białych i zieloności!...

Wszystko żelaziwo skrzypi, trzeszczy i tętni, a krok piechoty bije równo, jak puls tej ziemi, jak serce jej żywe, jak głos sumienia tego kraju...

A o tym dworze pańskim, wvmuskany i cacany, jak się nazywał, pamiętać nie warto,—gdzieśmy zajechali pełni wielkiej radości, —szarże pobiegły się golić i myć pod studnię, by się damom godnie przedstawić, a damy się pochowały, jak w kiepskim pasyansie, — i nie wyszły... Panowie, niby stare nadęte fagasy za krzesłem oficerskim stały, nie chcąc kompromitować imienia przy stole. O tym dworze wspominać nie warto, gdzie siana, owsa, jadało było w bród, — a tylko serca nie.

Tylko co warto pamiętać, to że się tam pod parkanem żołnierze nasi i lud przed obrazem na śpiewy majowe zebrali. Przed świętością niewinną płynęła litania, chwiał się

zycznie lecz nie moralnie,—może swoich pragnień nie urzeczywistnić, lecz cały dorobek swój ideowy zostawi jako podniętę, dla przyszłych pokoleń, jako nową rękojmię poszanowania narodu przez Europę. Warszawa dziś widzi, jak oplakany byłby los Polski—gdyby w tej światowej wojnie spełniła tylko obowiązek trójlojalizmu.—Gdyby nie było was, którzy wzniesliście stary sztandar powstańczy.

Warszawa, wobec własnego bankructwa z coraz większą chlubą patrzyła na was, co raz bardziej była z was dumna. Sama spętana kajdanami, sny tęczowe śniła o waszych zwycięstwach: wyście pierwsi w jej mniemaniu sforsowali Dunajec i San, wyście przedarli się do Białegostoku, wznecając pożar powstania na całej Litwie. Wyście stali pod murami Warszawy w przededniu jej opuszczenia przez Moskali... Warszawa szlochała, słysząc jęki konających Strzelców pod Grójcem. Byliście wszędzie, wszędzie oczyma duszy widziała was Warszawa, was, niosących wiarę w naród w jej męstwo, szlachetność i honor.

Niewiadoma przyszłość czeka nasz naród —nie wiadomo czy urzeczywistnią się nasze pragnienia.—Lecz Warszawa wie jedno, że jeśli tak się nie stanie, nie będzie w tem naszej winy—tylko jej samej w pierwszym rzędzie; radością napędza ją myśl, że jeśli nie teraz dano nam będzie ujrzeć spełnienie pragnień—to jednak w niedalekiej przyszłości muszą być one urzeczywistnione; przeszliście bowiem całą polską ziemię, tak bujnie chwastami niewoli porośniętą, przeoraliście ją do cna trudem nadludzkim, wydobyliście na powierzchnię nowe warstwy, zrosiliście je hejnie krwią swoją i łzami męki i zawodu. I zasieśliście ją pełną szczodłą dłonią, rzucając myśli swe, pragnienia i tęsknoty, zaklęte w zbożnej modlitwie naszych dziadów. Dziś cała Polska

obraz w gałęziach i światłach, jakby zaraz w niebo miał ulecieć.

Dziewczęta klęczały obok tych, którym bitwa i śmierć była bliską...

Wiem, zem pod złamaną tarczą księżycą w huk armat i słodkim śpiewie słowików, wyszedł gdzieś na mostek szwajcarski, do połowy zniszczony i spalony. Ogród chłodził się w blaskach, a u poranionych stóp mostu leżało dzikie zniszczenie i chwast.

Wiem, zem, gdzieś na podwórzu stanął, widząc, jak na starych malowanych saniach, porażonych w szemrzącej fali słomy, bawią się dzieci. Niby jasnowłose amory jadą saniami po słomie, jej żdźbła jak nici złote wiążą — a nikt przecie tych nici nie zwiąże i gdzież pojedzie ta bajka amców pełna i słonecznego wątku, saniami przez pola krwawe?...

Wiem, zem szedł przez dwór pełen życia i wszystkiego dostatku, a ruina i pożar sądo-

wie i jest spokojna, iż z waszego siewu będzie cudny, przebogaty plon.

Niech więc nie nęka was obecna życzliwa rezerwa Warszawy.—Jest ona jak ten grzesznik, który w duchu już uznał swą winę, lecz nie starczy mu jeszcze sił do głośnego wyznania.

Dobiega jednak kresu to łamanie się ze sobą. Nie daleki jest dzień gdy, Warszawa pochyli się do waszych kolan, aby wzniesć was potem wysoko, jako dziecię swe najdroższe i by zespolić swe losy nazawsze z waszymi.

Dziś nagrodą za trudy, za krew ofiarną, niech wam będzie zrozumienie, iż przerzuciliście już most zgody i porozumienia między Krakowem a Warszawą.

Za to jeszcze jedno moralne zwycięstwo cześć wam i sława!

*Tadeusz Hołowko.*

„Widnokrąg“.



SKŁADAJMY OFIARY

NA LEGIONY.



ne były wszystkim jego ścianom. Bateria biła tuż za oknem, a pani czarno ubrana wybierała łyżką masło na liść zielony dla uciekających dzieci.

Wiem, zem minął dwór inny,—noc zapadała, a ogień i zgiełk bitwy rósł. Ludzie wszystkie rzeczy z dworu wynieśli na ogród.

W pośrodku klombu stał, jakby monument żalności, czy grób. Z grobu tego lira kwitła czarna, w giętkie rozwarte swe ramiona łapiąca gwiazdy krwawego nieba nocy.

Zoczyłem, że to jest fortepian i lira jego pedałów. Od jasnych okienek dworu — po klombie, z szelestem trawy szła siwa dama w powłóczystej odzieży, cień swój rzucając na lirę i gwiazdy nią objęte.

Synu jedyny, owocu, słodki owocu życia!

CYPRIAN KAMIL NORWID.

**Do Wroga.**

PIEŚŃ.

*Ty! prawd promienie wziąwszy za sztylety,  
Smiesz jeszcze mniemać, żeś wódz—żeś generał!  
O, niewolniku—stój—cofaj bagnety —  
Dopókiż będę a za ciebie umierał?...  
Czyż myśli każdej—każdej myśli prawie  
Uczyć się trzeba ciągłemi ofiary —  
Patriotyzmu na bruku w Warszawie  
A chrześcijaństwa u krwawych wrót Fary?!..  
Czyż nigdy z siebie ty nic, własną siłą  
Nie poczniesz nigdy: boś wszystko zabierał;  
Cofnij się! wołam—głucha lodu bryło:  
Dopókiż będę pod tobą umierał—?...  
Toć, groszem twoim tuczne półkownicy,  
Własnych cię uczą mordować proroków;  
A wy, nas, wodzić śmiecie niewolniki!  
Nie widząc Boga ręki u obłoków.  
Niechże wam—szron raz roztaje u powiek  
Niech roz—niewoli się ta ciemna góra;  
Wrogil!.. do nogi broń!.. kto jeszcze człowiek  
A bryłę lodu na kosy!.. huraaa!..*

„Dziennik Literacki“  
Lwów, 1863 r.  
str. 444.

„Głos Lubelski“ pisze: „Wielki czyn załśnił, jak błyskawica, i zagasił, czyniąc ciemność głębszą jeszcze; oślepił oczy, zostawiając ból w nich — i w sercach. Wielki głos rozległ się w godzinie oczekiwania i w pół słowa załamał się, zaprzeczył sobie i zmilkł; już echem jest tylko—już tylko wspomnieniem, — już nic??“

„Potępiano kompromisy, urągano powściągliwości, zniesławiano tych co ostrzegali — skończyło się na tym, że jako wyjście wskazano pertraktacje, jako zasadę — pomiarkowanie, jako finał rozległo się ostrzeżenie przed kontynuowaniem pochodu. Stwierdzono ze strony bardzo kompetentnej, bo na wręcz bezwzględny stojącej stanowisku, że najwyższą zasadą w polityce jest kompromis, rachuba, trzeźwość, ostrożność. Uczyniono to późno, aż nadto późno, lecz jeszcze nie zapóźno“.

Wiemy bardzo dobrze jaki ból odczuwa „Głos Lubelski“ po gwałtownym przerwaniu sielanki słowiańskiej, lecz wątpimy, aby odczuwał ból po czymś innym, co nie miało z ową sielanką najmniejszego związku. Wiemy również, że „Głos“ z wielką uciechą przyjąłby wiadomość, iż „wielki czyn“ jest „już tylko wspomnieniem“, lecz nie wiemy, doprawdy, dlaczego tak pochwała ów *jakowys kompromis?*

Czy może przez swą niegasnącą miłość do wszelkich kompromisów, czy też może dla stwierdzenia, dawno znanej prawdy, że wszelki kompromis jest zawsze tylko „echem“ czegoś, przeważnie zaś bywa wielkim „nic“?

Ale w takim razie jakże wygląda „Głos Lubelski“ ze swym naczelnym mottem kompromisowym?

**Pierwsze kroki.**

„Człowiek rośnie wraz ze swoim celem“ — powiedział jakiś, niewiem, mędrzec czy poeta. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to cele nasze muszą być dziwnie małe skoro dotąd jakoś nie widać, byśmy urosli. W pierwszych zaraz krokach samodzielnych okazało się, że nie dorosiliśmy do miary chwili obecnej. Można przytoczyć na usprawiedliwienie nasze okoliczności łagodzące. Długi ucisk oduczył nas wszelkiej inicjatywy szerszej, pod pięścią przemocy zanikła zdrowa myśl polityczna, horyzont zacieśnił się do drobnych spraw (to bezpiecznie), a wielka idea, w imię której rzekomo u nas wszystko się czyniło, rozbiła się na mnóstwo małych (o jakże małych!) idejek, zaprawianych jakąś sklepiczarską, drobnomieszczańską etyką.

Faktów na poparcie tego niezbyt dla nas pochlebnego twierdzenia niedaleko trzeba szukać. Zbierać je może garścią na bruku Lublina każdy mniej lub więcej spostrzegawczy przechodzień. Choćby przyglądał się tylko nieszczęsnym szyldom (tak skwapliwie obecnie „na rozkaz“ zamalowywanym) Albo zadał sobie pracę odczytania tak głęboko pomyślanych „list lokatorów chrześcijan“, rozesłanych gospodarzom domów. Musieli się ojcowie miasta napocić niemało, zanim zdobyli się na taki celowy plan, każący właścicielowi domu badać wyznaczenie lokatora, zanim mu wyda pozwolenie na otrzymanie kawałka chleba. Niewiadomo tylko w jaki sposób mają się zabrać do rzeczy gospodarze, by godnie spełnić powierzone sobie zadanie. Czy mają za każdym razem żądać kartek z odbytej spowiedzi? A także, co uczynić mają ze służbą chrześcijańską, która była tak lekkomyślną, że nie przewidziała, iż przyjęcie obowiązku u niechrześcijan może ją narazić na wyjęcie z pod prawy—do chleba?

To był nasz pierwszy krok samodzielny, o ojcowie miasta, próba stanowienia o sobie!

Jesteśmy, jak człowiek, który długo był w podziemiu, a wychodząc na wolność, oczy mruży od światła dziennego i zatacza się na świeżem powietrzu. Nie umiemy chodzić. Oglądamy się za podporą, i nie jeden eichutko wzdycha... za żandarmem, którego widok ongi pewności mu dodawał. Przynajmniej wiedziało się dokumentnie co wolno, a co nie jest dozwolone. Tyle to rzeczy nie zwyczajnych widzi się teraz, że trudno się połapać...

Takie np. orzekki... kto ich tam wie, czy to można, czy nie można... zawsze lepiej, żeby moi uczniowie tego nie nosili na kłapach... myśli sobie p. dyrektor, a myśl ta sen mu odbiera, bo, niestety, niema żandarma, któryby za niego te kwestję rozstrzygnął „zasadniczo“...

W pewnym salonie, gdy toczyła się rozmowa o sprawach szkolnych, jakiś nieśmiały głosik wyrwał się „a czy nie możnaby uczyć po rosyjsku po cichu?“...

Zataczamy się jeszcze...

X.

## UŁANI!

Zastyga w kolumny ma dusza: —  
 pierzchają płaczliwe upiory — —  
 Błysk sławy! Padł cień pióropusza...  
 Rzy koń i szczękł miecz Wernyhory —  
 Katedra gotyku wśród mgławic...  
 Szept trwogi w oddali zamiera; —  
 lśnią kosa sławetnych Raclawic,  
 lśnią lance z pod Samo-Sierra...  
 Zawisły i ważą na szali  
 nie łzy, ale krople rubinu — —  
 Widnokrąg, widnokrąg się pali,  
 spowity wieńcami wawrzynu!..  
 Woń kwietną na głowy nam prószy  
 wiosenka...

Wiem! wiosna ta skona!..  
 Marzymy! Przesili się w duszy  
 i strzeli reduta Ordon! — — —  
 Odbiega nas zmora popielisk  
 i żywot ważymy na grani...  
 Ojczyźnie z granitu obelisk  
 stawiamy!..

Ułani! Ułani!..

*Bolesł. Zygm. Lubicz.*

Bosowice,  
 dn. 14.V 915 r.

## Piotrków odrodzony.

Wojna, przepasująca naszą ziemię, uczyniła to, że każde miasto, każda prowincja odrębnym swoim życiem żyje, nakształt średniowiecza. Wszędzie inaczej się przedstawia kierunek polityki okupacyjnej, wszędzie inne wysnuwa się wnioski na temat stosunku państw centralnych do Polski.

Teraz linja bojowa odsuwa się coraz bardziej na wschód. Łączność ziem polskich powraca. Musimy się tu, w sercu Ojczyzny dowiedzieć, jak żyją i żyły każde miasta, tak długo od Warszawy odcięte.

Tyle było o tym wszystkim wiadomości nieprawdziwych, od pierwszej do ostatniej litery!

Więc Piotrków.

Stare miasto królewskie dawno było zniechęcone do życia. Władze usiłowały mu nadać charakter wschodni do najdrobniejszych szczegółów. Jakiś wicegubernator hodował specjalnie kawki i kruki, które są pono ozdobą miast rosyjskich, a w Piotrkowie do dziś dnia pamiątką po Moskalach zostały.

Ulice miały nazwy, wiejące głębią Rosji. Teraz Piotrków żyje znowu. Nie tym pełnym życiem niepodległości, które jeszcze nie nadeszło, ale bądź co bądź, żyje po polsku, spodziewa się, marzy, pra-

cuje w kierunku opanowania polskiego życia—jest piękny.

Jest to znów dawny Piotrków Trybunalski, kipiący ruchem.

Od marca znajduje się w Piotrkowie Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego. Od tegoż mniej więcej czasu Piotrków przyozdobił się cały w nowe polskie, wyłącznie szyldy i reklamy. Szkoły średnie i miejskie mają język wykładowy wyłącznie polski.

Na rogach ulic śmieją się do przechodnia ich starodawne nazwy po polsku tłoczone: Rokszycka, Bykowska, Tomickiego, Kaliska, Aleja Szkolna, Krakowska, na miejsce Mikołajowskich, Aleksandrowskich, Moskiewskich.

Departament zajmuje ogromny gmach na zbiegu Rokszyckiej i Pocztowej. Już na rogu Kaliskiej wielka tablica wskazuje, którą doń iść należy.

Tu i tams nują się nieustannie wojskowi polscy. Oficerowie Piłsudskiego z czerwonymi wężykami na kołnierzach (odznaka I ej brygady Legjonów), szeregowcy w swych czapkach rogatych.

Oficerowie ułanów, którzy budzą nieustanną sensację wśród Niemców i Austriaków swym archaicznym, a nam dobrze znanym wyglądem — swymi oznakami, na których srebrzy się wielki orzeł i lśni biała kita, — swą miną wreszcie djabłą i w żadnym innym wojsku nie widzianą.

Ulicę Piotrkowa zdobyła piosenka Legjonów — każdy ulicznik, każdy fortepian zasłyszany z głębi mieszkań, każdy nucący przechodzeń jedno i to samo ci niosą

Tu słyhać zawadjacki marsz lwowski „batiarów“.

„Jeśli będę zdrow,  
 to zobaczę Lwów“;

tam lot kawalerji przypominająca piosenka:

„Śpij, kolego, w zimnym grobie,  
 niech się Polska przyśni tobie“.

Owdzie dziarskie;

„Warczą karabiny  
 i dzwonią pałasze,  
 znów Piłsudski wyszedł w pole,  
 a z nim chłopcy nasze“.

Małe dzieci w szkołach śpiewają śpiewki żołnierskie, a żebrak drzącym smyczkiem wycina:

„Jeszcze Polska nie zginęła“.

Takie jest to oblicze Piotrkowa, taki jego uśmiech na zewnątrz.

A życie jego?

Obok sprawy chleba codziennego, ciężkiej troski o głodnych, której się radzi, jak można — całe jest ześrodkowane około sprawy Legjonów i Polski niepodległej.

Dwa pisma niepodległościowe: „Dziennik Narodowy“ i „Wiadomości Polskie“, które w Piotrkowie wychodzą, są wręcz rozchwywane.

Zwolennicy Rosji stanowią dziś klikę „z pod zegara“, która jest niesłychanie podatnym tematem do żartów i anegdotek.

Oto jednym tchem opowiedziane życie Piotrkowa w czasie wojny.

*Marju Dąbrowska.*

## Obwieszczenie.

### W sprawie Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Mając zamiar wszelkie objawy dobroczynności społecznej w krajach polskich ciężką wojną dotkniętych popierać, odpowiedzialna władza niemiecka działająca przed objęciem przezemnie urzędu, oraz i ja udzieliłiśmy centralnemu komitetowi obywatelskiemu i komitetowi gubernji warszawskiej pozwolenia zajmowania się działalnością dobroczynną, obok odpowiednich organizacji niemieckich i austriackich i zapewniliśmy mu nasze poparcie. Pozwolenie to było dane pod wyraźnym warunkiem unikania wszelkiej działalności politycznej.

Komitet jednakże mianował w kraju sędziów, próbował pobierać podatki, wydawał rozporządzenia dotyczące się utworzenia straży obywatelskiej poza granicami Warszawy i udzielał pozwolenia na noszenie broni, chociaż musiał wiedzieć, iż każdy broń na mocy takiego zupełnie bezprawnego pozwolenia noszący na karę śmierci zasłużył.

Ponieważ warunki komitetowi postawione nie zostały dotrzymane, rozwiązując niniejszym rozporządzeniem centralny komitet obywatelski wraz z komitetami gubernjalnymi jako i podkomitetami miejscowymi i zabraniam im wszelkiej dalszej działalności w granicach general-gubernatorstwa warszawskiego. Organizacja dobroczynności przechodzi wyłącznie pod zarząd administracji niemieckiej, do której również przyłączone zostaną urządzenia czysto sanitarne rozwiązanych obecnie komitetów.

Wydane już przez jeden z komitetów zaświadczenia uprawniające do noszenia broni winny być zwrócone niemieckim naczelnikom powiatów, gubernatorstwu warszawskiemu lub general-gubernatorstwu.

Kto zaopatrzy się w broń albo zachowa takową bez wyraźnego pozwolenia wydanego przez władze niemieckie podpada karze śmierci.

Warszawa, d. 12 września 1915 r.  
General-gubernator  
v. Beseler.

## KRONIKA.

### ∞ Korespondencja ze Zwierzynca.

W dniu 28 sierpnia odbyło się w Zwierzyncu zebranie organizacyjne Ligi Kobiet, na którym zapisało się do Ligi 37 osób i został wybrany zarząd w liczbie 9 osób. Na zebraniu tym, po omówieniu spraw bieżących, przystąpiono do organizacji sekcji i utworzono następujące: sekcję sanitarną, opieki nad rodzinami legionistów, kulturalno-oświatową, intendentury, dochodów niestałych i poczty. Szczegółowo opracowano program działalności sekcji kulturalno-oświatowej, mającej przed sobą trudne zadanie uświadomienia narodowego szerszych warstw ludu wiejskiego, jak również zakładanie szkół dla tegoż ludu. Pracę w kierunku uświadomienia postanowiono prowadzić za pomocą kółek, złożonych z mniej uświadomionych członkiń Ligi, oraz z osób z po za Ligi. Kierownictwo tych kółek obejmują panie z sekcji kulturalno oświatowej. Prócz tego postanowiono co dwa tygodnie urządzać zebrania uświadamiające z odpowiednim referatem. Podjęto także starania nad utworzeniem piętnastodniowego kursu przygotowawczego dla pań, pragnących pracować w szkołach ludowych.

W Zwierzyncu odbyło się również zebranie organizacyjne Wydziału Narodowego, na którym wybrano skład zarządu. Wszyscy uczestnicy tego zebrania wyrazili najchętniejszą gotowość do pracy, zarówno na polu uświadomienia, jak również tworzenia życia narodowego w dziedzinie administracji

krajowej, sądownictwa i szkoły. Postanowiono także czynnie popierać legjony i uznano tę sprawę za niemniej ważną, od sprawy objęcia władzy w kraju we własne ręce.

### ∞ Wyższe kursy naukowe w Lublinie.

Biorąc pod uwagę fakt, że całe zastępy naszej młodzieży są pozbawione w chwili obecnej możliwości wyjazdu dla dalszych studjów, oraz potrzebę nauki, budzącą się pod wpływem wypadków bieżących w szerszych kołach inteligencji, grono osób inicjuje zorganizowanie wyższych kursów ogólnie kształcących. Wykładane będą przedmioty z dziedziny literatury, historii, nauk matematycznych, prawnych, ekonomicznych i społecznych. Dokładniejsze informacje będą ogłoszone w najbliższej przyszłości.

C. i k. policja wojskowa dla miasta Lublina objęła wskutek rozkazu c. i k. Komendy Okręgowej w Lublinie z 20 września 1915 r. służbę dotyczącą bezpieczeństwa życia i mienia, spraw sanitarnych, moralności publicznej i obrotu żywności.

Warta główna mieści się w tutejszym Magistracie na I-ym piętrze. prócz tego dla 4 rejonów miasta urządzono 4 posterunki policyjne a to: I) przy ul. Krakowskie Przedmieście 56 za parkiem miejskim; II) przy ul. Lubartowskiej 44; III) przy ul. Zamojskiej 49 i IV) przy ul. Namiestnikowskiej 36.

Żołnierze pełniący służbę policyjną mają podczas pełnienia obowiązków na lewym ramieniu opaskę czarną z żółtymi brzegami i napisem „Feldpolizei“.

### Wykaz ofiar, złożonych w W. N. L.

od. dn. 1 września do 10 włącznie.

#### Na Legjony:

2 rb. od R. J. (jako składka mies.), 2 rb. 3 k. od A. S., 5 rb. od St. B., 2 rb. 50 kop. Bezimien. (Nr. kw. 199), 1 rb. 20 kop. Bezim. (Nr. kw. 200), 40 rb. od p. Gr., 1 rb. od M. S., 32 rb., 85 kop. Bezim. (Nr. kw. 207), 2 rb. od J. M. G., 5 rb. od N. T., 2 rb. od M. R., 12 rb. Bezim. (Nr. kw. 220), 13 rb. 50 kop. składka z pobliskiej wioski pod Lubl. Bezim. (kw. 220), 27 rb. 35 k. zebr. na wiecu gminnym w Mełgwi, 50 kop. Bezim. (kw. 226), 50 kop. Bezim. (kw. 227), 15 kop. znalezione, 4 rb., z Niezabitowa, Bezim. (kw. 229), 5 rb. Rodzina z Niezabitowa, 60 kop. od S. G., 10 rb. od K. B. z Niezabitowa, 1 rb. 54 kop. Bezim. z Niezabitowa (kw. 223), 2 rb. 15 kop. od J. H., P. G., B. Z., L. K., 10 k. od M. z Niezabitowa, 3 rb. od Wdowy, 50 k. Bezim. (kw. 241) na przesyłkę listu, 3 rb. od M. L. z Wandalina, 24 rb. 87 k. od A. K., S. M., M. M. J. W. M., 37 rb. 50 k. od Z. M. składka za 3 mies. 108 rb. St. Sz. znalezione, po które nikt się nie zgłosił, 10 rb. Bezim. (Kw. 248), 2 rb. Bezim. (Kw. 249), 13 rb. 2 kop. C. D.

#### Na szpital.

10 rb. od rodziny T., 50 rb. od rodziny W., 5 rb. Bezim. (Kw. 195), 1 rb. od H. S., 1 rb. Bezim. (Kw. 203), 1 rb. Bezim. (Kw. 209), 9 rb. 50 k. Z. R. zebr. ze skład., 15 rb. od Ireny, krowa z gminy Cicha.

#### Na potrzeby W. N. L.

30 rb. od D., 10 rb. od M., 16 rb. 15 k. od różnych przez M., 3 rb. 1 k. od S., 60 rb. od L. O. N., 60 rb. od L. O. N., 15 rb. Bezim. (Kw. 223), 5 rb. od F. A. składka mies., 5 rb. 50 k., B. T., Z. T., P. Sz., F. W., 37 rb. 50 k. Z. m. skl. za 3 mies., 1 rb. 68 k. od ob. J. ze sprzed. literatury.

#### Na rodziny legionistów.

1 rb. Bezim. (Kw. 221).  
Na buty dla leg. 2 rb. od Jagi, na konia dla leg. 1 rb. 50 k. od M. K. S., na konia dla leg. 2 rb. Bezim. (Kw. 210), na konia dla leg. 3 rb. Bezim. (Kw. 211), na konia dla leg. 2 rb. od p. K.

